

Czechy: spory o strategię wsparcia gospodarstw rolnych

Krzysztof Dębiec

Urzędujący od grudnia 2021 r. centroprawicowy rząd Petra Fiali zapowiedział, że będzie efektywniej wspierał małe rodzinne gospodarstwa rolne, a także rolników początkujących, małych, średnich i ekologicznych. Zarazem zadeklarował poparcie postulatu wprowadzenia ograniczeń dotacyjnych (tzw. *cappingu*) dla największych firm (według regulacji unijnych w gestii państw jest decyzja o ewentualnym ograniczeniu dotacji do wysokości 100 tys. euro rocznie na gospodarstwo). Elementem obiecywanej „deagrofertyzacji” państwa jest deklaracja w programie rządu, że dotacje inwestycyjne dostaną wyłącznie spółki, dla których przychody z rolnictwa stanowią co najmniej 30% ogółu (z uwzględnieniem powiązań z innymi firmami) – koncern Agrofert byłego premiera Andreja Babiša oprócz działalności rolnej zajmuje się na szeroką skalę przetwórstwem żywności i grupuje również m.in. duże spółki chemiczne czy medialne.

Minister rolnictwa Zdeněk Nekula (z ramienia chadeckiej KDU-ČSL) już w pierwszych wypowiedziach po objęciu urzędu był jednak ostrożniejszy – odmówił złożenia jasnego oświadczenia, że rząd ograniczy dotacje dla wielkich kombinatów rolnych, a deklarował raczej „wyważenie wahałki dotacyjnego”. W praktyce mniejsi rolnicy mieliby dostać większe wsparcie, ale duże spółki rolne – na poziomie zbliżonym do obecnego. Potwierdziły to ustalenia rady koalicyjnej z 11 stycznia dotyczące brzmienia czeskiego Planu strategicznego dla wspólnej polityki rolnej, zgodnie z którymi w kolejnym okresie rozliczeniowym WPR (tj. w latach 2023–2027) nie będzie w Czechach ograniczeń płatności bezpośrednich dla wielkich przedsiębiorstw rolnych. Zarazem małe i średnie gospodarstwa otrzymają dodatkowe środki w ramach płatności redystrybucyjnych (wypłacanych na pierwsze 150 ha) na poziomie nie 10% (jak przewidywał projekt poprzedniego gabinetu), lecz 23% krajowej puli środków na płatności bezpośrednie. Według Nekuli ten krok równoważy brak *cappingu*, a wynegocjowane zasady są „kompromisem, który respektuje realną sytuację” czeskiego rolnictwa. Dodatkowym bodźcem na rzecz poprawy sposobu gospodarowania wielkich gospodarstw rolnych ma być uzależnienie „wyraźnej części środków” od ekologizacji produkcji rolnej (na czym zapewne najbardziej ucierpi Agrofert – główny gracz na czeskim rynku nawozów sztucznych i drugi największy producent nawozów azotowych w Europie).

Komentarz

- Rozbieżności między deklaracjami programowymi a wypowiedziami ministra rolnictwa i ustaleniami koalicyjnymi są wyrazem tego, że w rządzie kwestia ta budzi więcej kontrowersji, niż mogło to wynikać z zapowiedzi w kampanii wyborczej. Znaczenie miał w tej sprawie zapewne także lobbing właścicieli dużych koncernów rolnych, którzy

dotatkowo zmobilizowali w dniu kluczowych decyzji koalicji 4,5 tys. rolników protestujących przed Kancelarią Rządu przeciw wprowadzaniu *cappingu* i grozili pozwem do Sądu Konstytucyjnego w przypadku jego wprowadzenia. Czeskie lobby rolne grupuje ważne postaci tamtejszego biznesu – do wielkich właścicieli ziemskich należy nie tylko Babiš (aktualnie nr 5 w zestawieniu „Forbesa” najbogatszych Czechów), lecz także np. czeski magnat nieruchomości Radovan Víttek (nr 3 na liście „Forbesa”), który jest największym właścicielem ekologicznych gospodarstw rolnych w kraju. Oprócz Babiša i Vítka (grupa Spojené farmy), do czołowych magnatów rolnych należą Gabriel Večeřa (nr 80 na liście „Forbesa”, grupa Agro-Měříň), Josef Kolář (Rhea Holding), były minister rolnictwa w rządzie Babiša Jiří Milek (Úsovsko) czy Petr Nešetřil (Forestlaan). Jedyny znaczący podmiot zagraniczny na tym rynku to brytyjsko-austriacki Spearhead. W ostatnich latach ziemię rolną zaczęli skupować także czołowy przedsiębiorca Tomáš Němec (nr 15 na liście „Forbesa”) czy finansisci z wpływowej słowacko-czeskiej grupy J&T. Wynika to z faktu, że m.in. dzięki dotacjom unijnym odpowiadający za 1,6% czeskiego PKB sektor rolny generuje od lat znaczące zyski – w 2020 r. 17,7 mld koron, tj. 3,3 mld złotych. Cena ziemi rolnej wzrosła w latach 2012–2020 ponad trzykrotnie.

- Kwestia ograniczenia dotacji dla wielkich gospodarstw rolnych jest od lat obecna w czeskiej debacie publicznej. Przeciwnicy takiego rozwiązania – w tym Babiš – wskazują, że wielkie gospodarstwa nie powinny być dyskryminowane choćby ze względu na krajową specyfikę. Czechy mają zarówno największą w UE średnią wielkość gospodarstwa rolnego (130 ha, przy 15 ha średnio w UE i 10 ha w Polsce), jak i największy udział dużych gospodarstw rolnych (co najmniej 50 ha) w użytkowanej ziemi uprawnej (93%, przy 68% średnio w UE i 32% w Polsce). Wskazuje się też, że takie gospodarstwa mogą być produktywniejsze ze względu na efekt skali. Zwolennicy wprowadzenia *cappingu*, do których należą mniejsi i średni rolnicy, a także zgłaszający ten postulat w sporze politycznym z Babišem politycy centroprawicy, podkreślają z kolei konieczność zmiany struktury czeskiego rolnictwa, w którym wspieranie wielkich gospodarstw utrwala monokultury rolne przyczyniające się do pogłębiania problemu suszy glebowej.